Kuryer Poznański.

Nr. 282. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 11 grudnia 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 grudnia.

Sprzeczne nas dzisiaj dochodzą wiadomości ze Wschodu. Z jednéj strony donoszą, że Porta oświadczyła rządowi rumuńskiemu, iż militarne względy nie tylko pod Widyniem ale i na innych miejscach nakażą jéj w danym razie Dunaj przekroczyć i obsadzić na terytoryum rumuńskiem wszystkie wyżyny po lewéj stronie rzeki położone a panujące nad warowniami Widynia i innych miejsc. Wskutek tego artylerya rumuńska dwóch dywizyi wyruszyła z Bukaresztu nad Dunaj do Kalafatu, gdzie Turcy budują most okrętowy, aby temu przeszkodzić. Potwierdza tę wiadomość doniesienie Norda brukselskiego, że Turcy chcą rzucić także most pomiędzy Tulczą a Izakczą. Wieści podobne rozgłaszane w dniu, kiedy się konferencya ma rozpocząć, wielkiego są znaczenia. Wskazują bowiem, że Turcya nie ma ochoty ustąpić przed parciem mocarstw i orężowi rozciąć każe węzeł gordyjski. Postawa ta Porty znajduje także dyplomatyczne uzupełnienie w depeszy cyrkularnéj ministra spraw zagranicznych Savfeta baszy, w któréj występuje na jaw wielka opozycya przeciw stanowisku rosyjskiego gabinetu. W nocie téj, mającéj służyć za odpowiedź na notę ks. Gorczakowa z 13 listopada, twierdzi minister, „że Porta za stósunki opłakane w niektórych prowincyach tureckiego państwa nie jest wcale odpowiedzialną. Dopiero, kiedy wyczerpano wszelkie środki pojednawcze, uciekła się Porta do energiczniejszych środków, aby pokój Europie zapewnić. Obecnie, kiedy powstanie przytłumione, zamierza rząd zaprowadzić reformy, któreby zadowolniły wszystkich poddanych sułtana bez różnicy religii i rasy. Umiarkowane postępowanie rządu sułtana byłoby najpewniejszą rękojmią zaprowadzenia reform zbawiennych. Zapowiadana przez notę Gorczakowa okupacya Bułgaryi jako i uzbrojenia rosyjskie nie zdają się być dla tego Porcie usprawiedliwionemi.“

Z drugiéj strony dochodzące nas pierwsze głosy z narad przedwstępnych w Carogrodzie nie brzmią wcale wojennie. Rosya podczas toczącéj się dyskusyi nad ułożeniem programu okazuje podobno uprzedzające i pojednawcze usposobienie i bardzo jest prawdopodobną rzeczą, że mocarstwa porozumieją się co do organizacyi Bośnii, Hercegowiny i Bułgaryi, jaką zaproponować mają Porcie. Jedynie w kwestyi rękojmi zdania się różnią. — Konferencya przedwstępna i audyencya margrabiego Salisbury u sułtana dopiero w bieżącym tygodniu ma się odbyć.

Pokojowo przemawia także rosyjski organ Nord w artykule sobotnim. Charakteryzując obecne położenie, konstatuje, że postawa mocarstw pozostawia rosyjskiéj polityce wielką swobodę działania. Właśnie ta okoliczność podwójne na Rosyą wkłada obowiązki: zadanie, którego się Rosya podjęła, spełnić, a do wojny nie dopuścić, chyba żeby innego sposobu dojścia d celu nie było. Rosya przychodzi na konferencyą, nie powziąwszy wprzódy żadnego postanowienia, gotową jest raczéj przyłączyć się do każdéj kombinacyi, którąby jéj propozycye zastąpić mogła. Rosya nie uważa okupacyi Bułgaryi jako conditio sine qua non. Nadto zaprzecza Nord gazeciarskim douiesieniom, jakoby Rosya zapowiedziała już zajęcie Bułgaryi i przygotowała manifest do Bułgarów. — Gdyby to jednak można wierzyć we wszystkie zaręczenia Rosyi i jéj organów!

Lecz nie sama Rosya ma do mówienia — zależy dużo także od postawy rządu tureckiego i jego skłonności do ustępstw. Jeżeli wierzyć można najnowszym telegraficznym doniesieniom, to usposobienie ludności mahometańskiéj nie powinno Porty wcale utwierdzać w oporze. Rozporządzenie, nakazujące pobór do wojska wszystkich mężczyzn od 21 do 40 roku, wywołało wielkie niezadowolenie pomiędzy ludnością. Stronnictwa Murata i Yussuffa Izzedina, syna Abdul Aziza podnoszą na nowo głowę. Nadto w środę aresztowano w mieszkaniu Midhata baszy dwóch Czarnogórców, którzy go chcieli zamordować. We wtorek zaś odkryto spisek, który miał na celu uprowadzenie byłego sułtana Murata do Odessy. Wskutek tego aresztowano cztery indywidua: dwóch Turków, Polaka i Greka (byłego tłomacza ambasady angielskiéj w Carogrodzie). Trudno z tych gołosłownych wieści wysnuć dzisiaj jakiekolwiek wnioski, nie wiedząc, kto i w jakim celu knuje te rozmaite spiski.

Komisya demarkacyjna otrzymała rozkaz udania się do Bośnii, aby oznaczyć linią demarkacyjną dla dowódzcy powstańców Despotowicza. Rządy zatwierdziły projekt wypracowany dotychczas przez komisyą. Moukhtar basza otrzymał rozkaz, aby przestrzegał ściśle przepisanych linii demarkacyjnych.

Przesilenie ministeryalne we Francyi dotychczas jeszcze nie skończone. Ministrowie naradzali się w téj sprawie w czwartek i piątek z delegowanymi grup lewicy: delegowani przedłożyli program, którego ani marszałek prezydent ani ministrowie przyjąć nie chcieli. Skrajna lewica oświadczyła się przeciw pozostaniu w gabinecie Dufaure'a i Berthaut'a. Telegram paryski z soboty donosi, że całe ministerstwo z wyjątkiem tylko ministra spraw wewnętrznych, de Marcère, pozostanie w urzędzie. Ostatniego zastąpić ma Jules Simon. Na tę kombinacyą zgadza się podobno Mac Mahon. Podług wczorajszego zaś doniesienia z Paryża konferował Dufaure z Jules Simonem i ofiarował mu tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Simon oświadczył, że nie będzie podobna pozyskać większości, jeżeli lewica nie otrzyma satysfakcyi przez ustąpienie Berthauta. Simon zwołał przywódzców republikańskich grup, aby się z nimi naradzić. Grupy lewicy obstawają przy swych pierwotnych postanowieniach.

Urzędowa London Gazette ogłosiła w sobotę rozporządzenie królewskie, zwołujące parlament angielski na 8 lutego przyszłego roku.

---

* Posener Ztg umieściła artykuł wstępny o pogrzebie dwóch biednych ślusarczyków, pełen obelg, przymówek i fałszywéj czułości. Organ niemiecki ani się domyśla, że nie ci ubliżyli nieszczęściu i smutkowi rodzin, którzy z uczucia powinności usunęli się, lecz ci, którzy rozmyślnie lub niebacznie zajście wywołali. Wobec boleści krewnych nie godzi się narzucać innym przymusu moralnego, raczéj trzeba obmyślić i ułożyć naprzód wszystko tak, żeby konfliktu nie było. Podobnie czynią zawsze ludzie, którzy się delikatnością i szlachetnością powodują.

O pastorze Kuryer nic nie wspominał, przytoczył tylko opowiadanie Orędownika, który trochę za prędko w bezstronność tego pana uwierzył.

Co się zaś tyczy powątpiewań, azali istnieje jaki przepis, zabraniający księżom katolickim wspólne obrzędy z protestanckimi pastorami odprawiać, to przytoczymy poprostu odnośną regułę z teologii moralnéj Scavini'ego.

Czytamy w Scavinim w tomie II edycyi medyolańskiéj z r. 1865, w traktacie VIII, dysp. I, cap. 4 de communicatione catholicorum in divinis cum haereticis:

Est sub gravi et sub minori excommunicatione prohibitum communicare cum haereticis in divinis. Censuit tamen Congregatio S. Officii tolerari posse, ut haeretici comitentur funera nostra scilicet causa honoris civilis. Communicatio hujus modi enim esse non potest quia vel occassio adsit pericculi subversionis aut scandali.

Poprzestajemy na tym krótkim wyjątku a moglibyśmy namnożyć przytoczeń.

Historycznych bałamuctw Posenerki o traktacie westfalskim podnosić nie warto. Autor artykułu nie dość uważnie do encyklopedyi zajrzał; tylko w tych czasach nieuctwa trudno mu mieć za złe, że byle jak wypisuje i przepisuje.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 8 grudnia.

(Z.) Korespondent do Posenerki z Kościana prowadzi kłamliwe swe rzemiosło daléj. Tym razem stanął on w obronie ślusarza, który, chociaż do kulturtraegerów należy, jednak drzwi od zakrystyi, które ślusarz Polak w zamki zaopatrzył, otworzyć nie mógł. A jak nikczemny robi zarzut! „Niegodziwe ręce, powiada, popełniły przed tradycyą kościoła żakowski ten czyn, że zamki wewnątrz kościoła i zakrystyi zapchały gwoździami i małemi kawałkami żelaztwa“! Ten, który drzwi zamknął w dzień wprowadzenia pana Brenka, nie myślał wcale o tém, że po ostatni raz je zamyka; owszém był pewien, że o 3 godzinie po południu otworzy je znowu dla mających się odprawić nieszporów. Ci zaś, których korespondent może miał na myśli, zbyt polegali na daném zaręczeniu pod słowem honoru pana landrata, że pan Br. nie przyjdzie do Kościana, a opuszczając kościół, nie myśleli, że po raz ostatni z niego wychodzą. Gdyby byli wiedzieli, że się inaczéj stanie, nie byliby się bawili w zatykanie zamków, lecz byliby wynieśli Najśw. Sakrament z kościoła.

Co się tyczy skargi korespondenta na naszych kochanych księży, że, będąc podwładnymi p. Brenk, nie przyjęli od niego listów rekomendowanych, to mogę zapewnić, że ani ksiądz Bączkowski, ani ksiądz Bielski nigdy podwładnymi p. Brenk nie byli i nie będą, a jeżeli ktoś rości sobie do tego pretensye, to chyba jego znajomość prawa kanonicznego, rozmaite burze żywota, het daleko z piaskami wywiały.

Gdyby ten, co od mansyonarzy kościańskich posłuszeństwa wymaga, był ongi użył czasu spędzonego w Osiecznie, na gruntowne poprawienie samego siebie, niestałby dziś na tak pochyłéj, a niebezpiecznéj drodze. Bądź jak bądź, korespondent z Kościana do Posnerki dopiął zamierzonego celu. Jak stary i zacięty koń, batem podcięty, hyży chociaż śmiertelny krok czyni, tak i pan Br., któremu korespondent przypisał „potrzebną siłę i energią,“ uczynił krok nader śmiały. Pojechał bowiem w towarzystwie pana landrata i żandarmów do Bonikowa i mimo protestu, założonego przez pana St. Chłapowskiego i całego dozoru kościelnego, za pomocą korekcyonisty wszedł do kościoła. Ponieważ parafia bonikowska wyłącznie do mansyonarzy kościańskich należy i oni są nawet przez pana Massenbacha uznanymi patronami kościoła w Bonikowie, więc pan Br. z panem landratem mogą spodziewać się sądowego procesu.

Parafianie kościańscy zachowują się spokojnie i poważnie, szukając pociechy i ulgi dla zbolałych serc w Sakramentach św. Od czasu przyjścia pana Br. w samym Kościanie blisko 2000 wyszło komunikantów.

Kościan, 9 grudnia.

(Zawieszenie dozoru kościelnego.)

(Z.) Sobota jest dniem feralnym dla parafii kościańskiéj. W sobotę bowiem dnia 25 z. m. wprowadziła policya pana Brenka do naszéj fary; w sobotę następną tym samym sposobem wszedł pan Brenk do kościoła mansyonarskiego w Bonikowie; w sobotę dnia 9 bm. pan radzca ziemiański, upoważniony przez prezesa rejencyi, zawiesił dozór kościelny w jego urzędzie, oddając tymczasowo zarząd nad majątkiem kościelnym p. Rösler, dyrygentowi tutejszéj szkoły chłopców. Pan Rösler, mówiąc nawiasowo, jest jnż zastępcą patrona przy kościele farnym, udziela lekcye prywatne, gdzież więc znajdzie czas na poprawienie ćwiczeń szkólnych i przygotowanie się na lekcye?

Suspensa dozoru kościelnego nastąpiła na mocy § 46 prawa z dnia 20 czerwca 1875 r. Spieszno, widać, tym panom z usunięciem dozoru i ze zabraniem majątku kościelnego, bo ani dozoru nie zwołali, ani terminu nie naznaczyli. Krótko przed 9 zrana przyszedł pan radzca ziemiański w towarzystwie pana Röslera, sekretarza i trzech żandarmów do mieszkania pana dr. Bojanowskiego, przewodniczącego w dozorze i zażądał wydania pieczęci i akt majątku kościelnego dotyczących. Pan dr. Bojanowski założył protest i zastrzegł sobie dalsze kroki do trybunału kościelnego w Berlinie.

Pan Brenk wyjechał na kilka dni z Kościana — był w Poznaniu na rozprawie z waszym odpowiedzialnym redaktorem przed sądem a w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i w następną niedzielę nabożeństwa w Kościania nie odprawił. Nudno mu, zdaje się, w naszéj farze, do któréj, prócz organisty, którego sobie z Piasków sprowadził, nikt nie chodzi. Parafianie żałują pięknéj fary, ale omijają ją zdaleka. —

Gniezno, 9 grudnia.

(Kandydaci do rady miejskiéj.)

(Z) Stósownie do danéj w zeszłéj korespondencyi obietnicy donoszę, że na walném Zebraniu wyborców niemieckich, z którymi zawarliśmy kompromis, przyjęto następujących kandydatów: na oddział III. p. Jaworskiego garbarza i p. Theuricha, na oddział II. pp. Kubale i Janusch, na oddział I. pp. Zygmunta Hirschberg i L. Citrona. To są kandydaci, na których wskutek ułożonego i uchwalonego kompromisu wszyscy polscy wyborcy Gniezna głosować powinni — bez względu na to, co inna partya niemiecka, z którą nie zawarliśmy żadnéj umowy, t. j. t. z. Bürgerverein postanowił. — Aby usprawiedliwić zarzut w przeszłym liście uczyniony, że sami winniśmy, iżeśmy w tak ogromnéj mniejszości, wystarczy, gdy przytoczę, że Komitet wyborczy skonstatował, iż w saméj III. klasie około 90 wyborców polskich nie zapłaciło t. z. „Bürgergeld“ i nie są umieszczeni na liście wyborczéj. Gdy tę liczbę dołączymy do 132 wpisanych, otrzymamy liczbę 222 — dorównującą zupełnie obydwom partyom niemieckim razem wziętym. Gdyby więc nie nasza niedbałość, nie potrzebowaliśmy ani o kompromisy się starać, ani lękać się o rezultat wyborów. Podobny stósunek będzie w oddziale II., a może i I., który będę się starał liczbami sprawdzić i Wam ku uznaniu gorliwości obywatelskiéj mieszkańców Gniezna zakomunikować. — Partya niemiecka wytęża wszelkie siły, aby i z mniéj zamożnych obywateli wymusić opłatę wstępną, my wiecznie względni i opieszali pozostajemy samochcąc w tak ogromnéj części proletaryatem. Nie mówię tu o wyjątkowych przypadkach zbyt wielkiéj nędzy, ale o tych, co mogą, a nie chcą poczuć się do obowiązków obywatelskich, a potém sarkają na niepomyślne rezultaty, nie chcąc zrozumieć, że właśnie oni są ich przyczyną.

Wybory w oddziale III. odbędą się już we wtorek 11 b. m.

Z Krotoszyńskiego, 9 grudnia.

Przesławszy wam pierwszą wiadomość o naszych czytelniach, należy się i donieść o dalszym przebiegu sprawy. Wiec zapowiedziany odbył się istotnie dnia 21 listopada rb. w Krotoszynie, choć nie był tak liczny, jak tego ważność sprawy wymagała. Zebrało się około 100 osób, przeważnie z parafii Borku i Kobierna, z których 55 do Stowarzyszenia przystąpiło. Pan Krzyżanowski przemawiał o potrzebie zakładania czytelni i o ich wpływie na oświatę ludu, a następnie przedłożył w imieniu komisyi zredagowane ustawy, które wam w odpisie przesyłam. Po wyczerpującéj dyskusyi takowe z małemi zmianami przyjęte zostały i obrano następnie dyrekcyą, składającą się z księdza dziekana Kegla jako dyrektora, ks. proboszcza Jażdżewskiego, ks. proboszcza Ołyńskiego i pana Franciszka Chełkowskiego jako ławników, pana Władysława Przyłuskiego jako podskarbiego i pana Krzyżanowskiego jako sekretarza. Paulatim summa petuntur, z tego też powodu nie zrażamy się trudnościami początku i pójdziemy śmiało naprzód. Nieliczny udział w zebraniu mniéj sobie tłómaczymy obojętnością ludu naszego dla sprawy, jak raczéj jarmarkiem w pobliskiém miasteczku się odbywającym, a przecież wiadomo, jaki urok jarmarki dla ludu mają. Dyrekcya więc, przeprowadzając zamierzoną organizacyą, wysyła obecnie nominacyą do 22 mężów zaufania po parafiach i na początek 4 czytelnie zakłada. Punkt ciężkości naszego stowarzyszenia znajduje się w tych mężach zaufania. Od ich pracy i sprężystości rozwój dzieła zależeć będzie.

Ustawy Stowarzyszenia dla zakładania **Czytelni** ludowych w powiecie krotoszyńskim ułożone:

§ 1. Pod dniem dzisiejszym zawięzuje się Towarzystwo dla powiatu krotoszyńskiego w celu zakładania Czytelni ludowych w języku polskim i na podstawie katolickiéj i o ile możności w każdéj parafiii, event. w każdéj gminie.

§ 2. Członkiem Towarzystwa staje się każden, który zostanie przyjęty przez zarząd lub męża zaufania parafialnego i zobowiąże się zapłacić przynajmniéj 25 denarów wstępnego i 10 denarów składki miesięcznéj, albo wprost do zarządu, albo na ręce parafialnego. Członków honorowych się nie wyłącza.

§ 3. Zarząd wybiera się na lat 3 przez walne zebranie i składa się z 6 członków, którzy z pomiędzy siebie ustanawiają dyrektora, sekretarza i podskarbiego, a przybiera do pomocy na każdą parafią jednego z członków towarzystwa do kierowania założoną czytelnią.

Do obowiązków zarządu należy:

a) reprezentacya towarzystwa na zewnątrz,
b) wybór i sprowadzenie książek, oraz zakładanie czytelni,
c) przyjmowanie członków, nominacya tak zwanych parafialnych i zwoływanie walnych zebrań, ile razy tego uzna potrzebę.

Corocznie składa zarząd sprawozdanie z swych czynności walnemu zebraniu.

§ 4. Zarząd odbywa posiedzenie przynajmniéj co miesiąc wskutek zwołania dyrektora i na nich bieżące sprawy załatwia.

§ 5. Książki w pojedyńczych czytelniach wypożyczają się członkom i winni takowe zwrócić najpóźniéj po upływie miesiąca, kto takowe dłużéj zatrzymuje, płaci 10 denarów kary, kto zaś książki po upływie 6 tygodni nie zwrócił, albo takową uszkodził, lub zgubił, płaci za nią cenę, którą zarząd oznaczy.

§ 6. W razie rozwiązania towarzystwa zarząd z przybraniem parafialnych postanawia, co się ma stać z majątkiem towarzystwa.

Z pod Dobrzycy, 9 grudnia.

(T.) Do Sośnicy (powiat krotoszyński) przybył przed kilku dniami żandarm z Dobrzycy, a następnie w piątek 8 b. m. komisarz obwodowy z Koźmina wraz ze żandarmem, aby przyaresztować jakiegoś nieznanego księdza, który według zaszłéj denuncyacyi miał ze Sośnicy, czy z Lutyni przybyć do Dobrzycy i tam pewnéj kobiecie umierającéj udzielić ostatnich Sakramentów św. Pan Chłapowski oświadczył, że w ogólności w domu jego rozmaici bywają goście, tak świeccy jak i duchowni — w szczególności jednakże w dniu bieżącym nie ma u siebie nikogo. Poczém panowie ci, spisawszy protokół, odjechali w stronę ku Lutyni. Słychać także, że w Dobrzycy miejscowy patron (protestant) ma udzielić prezenty na probostwo państwowemu proboszczowi — dotąd niewiadomo, czy się już znalazł kandydat.

ZIEMIE POLSKIE.

Polit. Corresp. podaje dosłowne brzmienie adresu, który, jak wiadomo, odszedł do cara z Warszawy, opatrzony bardzo skąpą ilością podpisów, wymuszonych wpływem Kotzebuego od ludzi tchórzliwych i zapominających o godności narodowéj.

Nieszczęśliwi autorowie tego adresu wsunęli byli w stylizacyą pierwotną ustęp, zawierający skromną aluzyą do obecnego stanu Polski pod panowaniem cara. Ustęp ten został przez gubernatora wykreślony. Ale cokolwiekbądźby ten ustęp był zawierał, choćby się w nim kryć miało najśmielsze żądanie, to reszta adresu nie dozwala żadnemu Polakowi złożyć podpisu swego na tym akcie. Pozostanie on fabrykatem, którego się Polska cała wypierać nawet nie potrzebuje, bo żaden człowiek dobréj wiary nie uwierzy, ażeby naród polski kiedykolwiek adres taki podpisał. Najważniejszy ustęp tego adresu brzmi:

My Polacy oświadczamy, że słowa Waszéj Cesarskiéj Mości, wypowiedziane w Moskwie na zgromadzeniu szlachty i kupiectwa, w sercach naszych znalazły przeciągły odgłos. Spodziewamy się, że wzniosłe usiłowania Waszéj Cesarskiéj Mości względem utrzymania pokoju europejskiego doznają najpomyślniejszego skutku. Gdyby jednak Opatrzność inaczéj zrządziła i gdyby Wasza Cesarska Mość, aby spełnić wielkie zadanie oswobodzenia chrześciańsko-słowiańskich plemion, potrzebowała odezwać się do ofiarności ludów, natenczas jesteśmy gotowi złożyć krew i mienie u stóp tronu Waszéj Cesarskiéj Mości.

Czytamy w Przeglądzie Lwowskim nowe szczegóły o wywiezieniu ks. prałata Kruszyńskiego i o tém, co po owém wywiezieniu nastąpiło.

Oto co pisze Przegląd:

Z Wołynia z bardzo poważnego źródła otrzymaliśmy list, w którym między innemi o wywiezieniu księdza Kruszyńskiego, administratora dyecezyi żytomierskiéj piszą nam co następuje: „Zabrano i wywieziono nam naszego, tak nam wszystkim drogiego administratora dyecezyi, ks. Kruszyńskiego, wywieziono go do Simbirska — a zrobiono to tak nagle, że prawie bez żadnych przygotowań wyjechał; dziesięć dni temu nazad, o 9 wieczorem przyszedł rozkaz gubernatora, aby natychmiast wyjechał z Żytomierza do Kijowa; naglony przez policyą, która go już nie odstępowała, zaledwie miał czas naprędce zebrać trochę swoich rzeczy i pożegnać duchowieństwo i młodzież seminaryjską, któréj był rektorem, a o léj po północy już był w drodze do Kijowa. — Zaraz téż następnego dnia po wyjeździe zrobiono w jego mieszkaniu najściślejszą rewizyą, która się trzy razy powtarzała, naturalnie nic nie znaleziono.

W parę dni potém gubernator wezwał wszystkich profesorów seminaryjnych do siebie i oświadczył im, że ponieważ rektora już nie ma, seminaryum się kasuje — klerykom wolno wybierać albo zrzucenie sukienki, albo téż wyjazd do seminaryum wileńskiego i na to wszystko, na wybranie się i namysł, co wybrać, zostawia się tylko 24 godzin czasu, co zaś do profesorów, ci mają czekać dalszego rozporządzenia. Trudno wypowiedzieć, co za straszny już nie płacz, ale rozpaczliwy krzyk rozległ się po wszystkich celach i korytarzach seminaryjskich, kiedy profesorowie, powróciwszy od gubernatora, oświadczyli to klerykom, biedacy byli prawie w rozpaczy, bo z jednéj strony rozstanie się z tą miejscowością, z którą się tak zżyli, z tymi profesorami, których tak serdecznie kochali, z drugiéj mus przeniesienia się do Wilna pod rektorstwo nienawistnego Żylińskiego, z trzeciéj nakoniec ubóstwo niektórych tak wielkie, że ani sukien, ani płaszczów ciepłych, nic kompletnie nie mieli, a tu podróż daleka i pora już chłodna. Poczciwy Żytomierz złożył naprędce składki niewielkie, ale zawsze choć po kilkanaście rs. dostało się każdemu, uboższym więcéj, majętniejszym mniéj naturalnie; czasu było bardzo mało, aby ich w ciepłe ubranie zaopatrzyć; przynajmniéj że mieli jakiś fundusik na ciepły posiłek w drodze. Policya nie dozwoliła nawet całych obiecanych 24 godzin po wydaniu rozkazu gubernatora się zatrzymać, tylko nagliła, prawie pędziła biedaków do wyjazdu i tak pojechali pod eskortą policyjną. — Co teraz będzie z naszym drogim kościołem poseminaryjskim, co z tymi tak tu wszystkim drogimi duchownymi, co do niego należeli, to jeszcze dla nas tajemnicą; — w każdym razie więcéj i prędzéj złego, niż dobrego spodziewać się można.

Zapytacie nas zapewne, co mogło być powodem tylu nieszczęść? Ach! to już z największą serca boleścią przyznać trzeba, że znalazł się wilk w owczarni, kapłan, ksiądz katolicki, dawny inspektor seminaryum, ks. Kożuchowski! Uniesiony pychą, zabawił się donosami przeciw rektorowi i całemu seminaryum, wskutek czego proponowano ks. Kruszyńskiemu przyjęcie (prawienie) kierownictwa rządowego do seminaryum, na co on się w żaden sposób zgodzić nie mógł.

Straszne, bolesne to dzieje.

NIEMCY.

* Berlin, 10 grudnia. Parlament uchwalił na wczorajszém posiedzeniu w drugiém czytaniu alzacko-lotaryngskie etaty, tyczące się wewnętrznego kultu, oświaty, sztuk, handlu, przemysłu i rólnictwa bez zmiany i przyjął przez sprawozdawcę wniesioną rezolucyą: upraszać kanclerza państwa o zmianę prawa, podług którego cesarstwo przejmuje na siebie płacić się mające wynagrodzenie właścicielom gruntów za cmentarze dla poległych wojowników. Z rozdziałów, zwréconych przy drugiém czytaniu komisyi budżetowéj, skreślono na wniosek téjże komisyi ćwierć miliona marek, żądanych na wybudowanie koszar dla dwóch szwadronów saskiéj konnicy gwardyi. Referent komisyi uzasadniał wniosek ten wskazaniem na zasadnicze strzeżenie konstytucyą parlamentowi przyznanego prawa przyzwalania kredytów, któremu to prawu prezes urzędu kanclerskiego przy kwestyach zamiany, jak w niniejszym przypadku, zaprzeczał.

Dnia 7 bm. toczył się w Monasterze proces przeciwko Biskupowi monasterskiemu księdzu dr. Brinkmann i towarzyszom o usunięcie sum kościelnych. Sprawozdania z procesu tego nie zamieściła dotąd Germania, natomiast podaje Westf. Merkur, że królewska prokuratorya wniosła o skazanie ks. Biskupa na 4 lata więzienia, prałata dr. Giese na 5 lat, ksks. Fiévez na 1 1/3, v. Noël, Havarsath, dr. Rüchter i Schürmann na jednoroczne więzienie, prócz tego o odjęcie praw honorowych ks. Biskupowi i ks. prałatowi Giese. Sąd postanowił wyrok ogłosić w czwartek, dnia 14 bm. o godzinie 11 przed południem.

Na podanie duchowieństwa dyecezyi wrocławskiéj do ministra wyznań, tyczące się nauki religii katolickiéj po szkołach, odpowiedział pan dr. Falk odmownie, podobnie jak to uczynił z podaniem duchowieństwa katolickiego dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj, którą to odpowiedź swego czasu w dosłownem przytoczyliśmy brzmieniu.

Z powiatu Daun donoszą do Germanii:

Jak słychać, udało się dwóch proboszczów dyecezyi trewirskiéj, pobierających pensye rządowe, niedawno temu z zapytaniem do Stolicy św., czy pod pewnemi okolicznościami dozwoloném jest przyjmować pensyą od rządu, na co otrzymali odpowiedź, że to pod żadnemi warunkami nie jest dozwoloném.

Minister rólnictwa dr. Friedenthal dawał dnia 7 bm. wielki wieczór parlamentarny, poświęcając niejako nowe wspaniałe apartamenta w obecnym gmachu ministeryalnym przy Leipzigerstrasse. Na wieczorek ten zebrało się około 230 osób, pomiędzy którymi z 160 członków parlamentu z wszystkich frakcyi, prócz socyalno-demokratycznéj, się znajdowało.

Król i królowa sascy, tudzież książę Jerzy saski przybyli tu z Drezna wczoraj w południe i stanęli w zamku królewskim. Po południu udał się cesarz Wilhelm z gośćmi swymi na polowanie do Hubertusstock, zkąd dziś wieczorem ma powrócić.

Po stanowczém odrzuceniu przez radę związkową projektu obesłania przyszłorocznéj wystawy powszechnéj w Paryżu, otrzyma zapewne ambasador paryski, książę Hohenlohe, rozkaz zawiadomienia o tém urzędownie rządu francuskiego. Odrzucenie to nastąpiło, jak tu powszechnie twierdzą, na życzenie księcia Bismarcka, który się powodował względami politycznemi.

W Eldenie otwartą zostanie z dniem 1 kwietnia r. p., po zniesieniu tamtejszéj akademii agronomicznéj, szkoła gospodarcza, która upoważnioną będzie do udzielania uczniom, skoro ci kurs nauk ukończą, uprawnienia do jednorocznéj służby wojskowéj.

Jak się dowiaduje Vossische Ztg, zakupiła Rosya od rządu pruskiego karabiny szasepoty, zdobyte w ostatniéj wojnie francuskiéj. Karabiny te już zostały wysłane i zapewne są już odbierane przez władze rosyjskie w Ejdtkunach.

Poseł niemiecki w Atenach, p. v. Radowitz, pozostać tu ma dłuższy czas z powodu znajomości spraw wschodnich w ministerstwie spraw zagranicznych. Jako następcę jego w Atenach wymieniają radzcę legacyjnego v. Bülow, syna ministra stanu v. Bülow.

FRANCYA.

* Paryż, 8 grudnia. „I znowu nic z tego!“ — tak biadają dzisiejsze gazety. Po wczorajszéj naradzie, która się odbyła między marszałkiem, prezydentami Izby i senatu i Dufaur'em, oświadczył tenże, iż gotów pozostać w gabinecie, jeśli koledzy jego uznają to za stósowne i sami pozostaną. Następnie odbyła się rada ministrów. Jednakże zdaje się, iż wymagania lewicy nie dadzą się pogodzić z zasadami i przekonaniem prezydenta dotychczasowego gabinetu. Wprawdzie jedna część lewicy, reprezentowana przez Temps, gotowa się zgodzić na to, aby Dufaure pod „liberalniejszemi warunkami a pozostał w gabinecie; do niéj należą przedewszystkiém ci z umiarkowanych republikanów, którzy wczoraj podczas obrad nad budżetem głosowali za p. Say — jednakże jedna trzecia frakcyi stoi silnie za Gambettą, a i one dwie trzecie domagają się t. z. zupełnéj odpowiedzialności ministra i niemięszania marszałka do spraw rządu! Naturalnie nie braknie posądzań ultramontanów i zarzutów, jakoby oni podszczuwali marszałka na republikanów, a od zarzutów tych i sam ks. Decazes nie wolny.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych zażądał Marion (z lewicy), aby obrady aż do poniedziałku odroczono — gdyż nie wypada obradować wobec ministerstwa, które de facto już nie istnieje. Minister finansów wystąpił przeciw temu i oświadczył, że ułożył budżet i że jeśli ma robić finansowy testament, toby go wolał już dzisiaj zrobić. Cuneo d'Ornano poparł ministra, przy głosowaniu oświadczano się 298 głosami za rozpoczęciem obrad. W kołach rządowych uważają to za znak bardzo pomyślny. Na dzisiejszém posiedzeniu przemawiał minister Say, żądając energicznie, aby podatku nie zmniejszano i odwołując się na rzeczywiste potrzeby kraju. Mowę jego przyjęto oklaskami i posiedzenie odroczono do jutra.

Dziennik L'Univers tak ocenia oświadczenia ostatnie księcia kanclerza niemieckiego:

Co naprzód uderza w słowach ks. Bismarcka, to zamiar zachowania ścisłéj neutralności podczas wojny między Rosyą a Turcyą, którą kanclerz uważa za nieuniknioną. Niemcy dopiero wtedy opuściłyby stanowisko bierne, gdyby jakie niebezpieczeństwo zagroziło istnieniu Austryi. Ale zkądżeby przyjść mogło to niebezpieczeństwo? Oczywiście od strony Rosyi. Z drugiéj strony Niemcy tak dalece unikają wszelkiéj kłótni z Rosyą, że się nawet od dawania rad powstrzymują. Ich stosunek do Anglii jest także bardzo przyjacielski, bo wedle ks. Bismarcka ustęp z mowy tronowéj, odnoszący się do zgody między mocarstwami, z któremi Niemcy jednoczą się położeniem i tradycyą historyczną, odnosi się równie do Anglii jak do Rosyi i do Austryi. Tak tedy pokój Europy znajdowałby swoję rękojmią w tém nowém poczwórném przymierzu. Jeśli wojna wybuchnie, Niemcy, skoro się tylko obie strony wojujące znużą, będą mogły wraz ze sprzymierzeńcami swoimi pośredniczyć ku przywróceniu pokoju. Neutralność ścisła na teraz, poczwórne przymierze, a w razie danym pośrednictwo; oto na dzisiaj program polityki niemieckiéj. O jednym czynniku zadania europejskiego, o Francyi, nie wspominał nic książę kanclerz. To pokazuje, że nie powiedział wszystkiego, i że nawet godzi się mniemać, iż w gruncie nic nie powiedział.

Smutne światło na demoralizacyą, jaka się we Francyi szerzy, rzuca wzmagająca się liczba procesów o separacyą. Zdanie sprawy ministra sprawiedliwości za rok 1874 wspomina, że wytoczono 8,194 takich procesów, i że w 2,242 razach separacya została wyrzeczona. Tylko w 261 przypadkach strony pogodziły się w czasie sporu. Jak wiadomo, prawo cywilne francuskie rozwodów nie zna i nawet większa część demokratów nie chce przywrócenia tego, co istniało za pierwszego cesarstwa, kiedy kodeks cywilny rozwody upoważnił. Dodać należy, że temu lat 50 za restauracyi liczono tylko 400 wniosków separacyi, temu 40, za Ludwika Filipa 600, a temu lat 25 za drugiego cesarstwa 1,500. Z tą kwestyą łączy się inna, bardzo ważna kwestya niepłodności w małżeństwach, która sprawia, że ludność Francyi wcale się nie powiększa, kiedy w innych krajach rośnie. Na 2,884 małżeństw separowanych 1,081 nie miało potomstwa.

Trudno przewidzieć, czy przesilenie ministeryalne prędko się w Paryżu zakończy. Prezydent ma właściwie przed sobą dwie drogi, albo wziąść ministrów z łona radykalnéj większości Izby deputowanych, albo się oprzeć na większości senatu i Izbę deputowanych rozwiązać. „Między temi dwoma kierunkami, powiada p. Ludwik Veillot, marszałek rzuci się prawdopodobnie na ścieżkę środkową. Książę d'Audiffret-Pasquier zdoła mu tę ścieżkę wskazać, i może nawet ofiarować się będzie za przewodnika. Bodajby książę Magenty nie dał się obałamucić. Ścieżka ta, to zaułek zamknięty, z którego wydobyćby się nie podobna, tylko przez rewolucyą albo przez zamach stanu.“ Zdaje się, że p. de Marcère, który tyle w ostatnich czasach krzątał się, aby się stać niezbędnym, przerachował się i do nowego ministerstwa nie wejdzie. Oburzył on na siebie i marszałka prezydenta i swoich dawnych kolegów, a tylko w jednéj części lewicy wziętość zachował.

ANGLIA.

Westminster Gazette podaje obszerny artykuł pod tytułem The Polish Mission, czyli o polskiéj kaplicy przy Gower Street w Londynie. Pokazuje się zeń, że niestrudzony ks. Podolski obsługuje potrzeby i nędze nie tylko Polaków, ale Włochów, Hiszpanów, Niemców, Francuzów. Ubóstwo ma w nim gorliwego opiekuna bez różnicy narodowości. Policya tak dobrze już go zna, że skoro spotka biednego cudzoziemca, z którym się rozmówić nie może, prowadzi go zaraz do naszego kapłana. Niedawno dwoje zbłąkanych morawskich dzieci, które zgubiła matka, jadąca do męża do Ameryki, on rozpoznał, nakarmił i przechował, aż póki matki nie odnaleziono. Przytém ledwie wystarczyć on może licznym obowiązkom w szpitalach i przy chorych, a kto sobie przypomni rozległość Londynu, ten dopiero pojmie, ile to czasu trzeba na zwiedzanie rozsypanych po tak ogromném mieście rodaków. Spowiadanie zajmuje mu także parę godzin codziennie. Samych penitentów Niemców ma około 800. Na szczęście ks. Podolski mówi prawie wszystkiemi głównemi językami. Co niedziela odbywają się w kaplicy dwie msze święte, na które zwykle około 150 osób przybywa. W wielkie uroczystości mała kapliczka ledwie pomieścić może tłumu pobożnych. Zabiegi tego gorliwego misyonarza nie ograniczają się do Londynu. Zwiedza on często inne miasta, w których rodacy przebywają. Był w tych czasach w Liverpoolu, gdzie około 150 Polakom przyniósł pociechy religijne. Pamiętne są apostolskie trudy między ziomkami w Anglii ks. Chwaliszewskiego i innych polskich kapłanów, grunt więc już był przygotowanym, ale nie mniejsza zasługa należy się ks. Podolskiemu, który go hojną ręką obsiewa i obfite zbiera plony. Misya ta przy Gower Street założoną została w 1867, pod opieką Arcybiskupa i Kardynała Manning. Z początku odbierała zapomogę z Francyi blisko 1000 tal. wynoszącą. Ta ustała od ostatniéj wojny, ale mimo tego ks. Podolski krząta się jak może w zbieraniu funduszów, licząc, że i kraj, osobliwie téż Galicya i Wielkopolska, wreście obudzi się i dopomagać mu będzie.

TURCYA.

* Carogród, 6 grudnia. Nieszczęsne wpływy, rozmaite machinacye i intrygi były, jak ztąd do Pol. Corr. donoszą, przyczyną, iż W. Porta grubego dopuściła się błędu. Rada ministrów wymazała bowiem z projektu konstytucyjnego Midhata baszy to wszystko, coby dowodziło, iż Turcya chce raz na zawsze zapomnieć o przeszłości. Co się odnosiło do odpowiedzialności ministrów, ograniczenia władzy sułtana, wolności autonomii gmin, niezależności prasy — to wszystko znikło bez śladu z projektu Midhata. Tak poobcinana i pokaleczona konstytucya ma być na rozkaz sułtana wśród grzmotu dział ogłoszona w stolicy jeszcze przed rozpoczęciem konferencyi. Mędrzéj byłaby sobie W. Porta postąpiła — pisze korespondent — gdyby cały ten szpargał konstytucyjny wrzuciła do kosza, a nie pokazywała go światu. Walka, jaka tu zawrzała pomiędzy Midhatem baszą a reprezentantem oligarchii tureckiéj, wielkim wezyrem, zakończyć się musi ustąpieniem jednéj lub drugiéj strony. Umysły zwolenników obydwóch stronnictw tak są zapalone, iż przyjść łatwo może do starcia i krwi rozlewu. Rząd, aby zapobiedz konflktowi, skoncentrował w stolicy wojsko. Rząd obawia się, iż Midhat basza gotów zebrać stronników, których ma dość znaczną liczbę, i wystąpić do boju. Sułtan, jak się zdaje, stanie po stronie wielkiego wezyra, gdyż przyjaciel tegoż Damad basza, szwagier sułtana, jest nieprzyjacielem Midhata baszy.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

W tych dniach rozeszła się po dziennikach wiadomość, jakoby plemię albańskie Mirydytów, stanęło ostatecznie po stronie Czarnogórców, wskutek czego zniewolony był Derwisz basza wstrzymać odjazd wojska do Carogrodu. Wiadomość ta, jak donosi pod dniem 9 b. m. korespondent ze Skadaru do Köl. Ztg, jest zupełnie fałszywą: Mirydyci nie pochwycili za broń i stoją stale po stronie tureckiéj; Derwisz basza wysyła ustawicznie wojska do Carogrodu.

Z Ruszczuku donoszą do wiedeńskiéj Presse, że prócz ciężarów, które powstają wskutek zbrojenia się Turcyi, nowa jeszcze klęska dotknęła ludność. Mowa tu o nowych tureckich pieniądzach papierowych, t. z. Kajmehs. Rząd stara pozbyć się ich jak najprędzéj i płaci niemi wojsku, urzędnikom i kupcom. Zpowodu tego ciągłe powstają sprzeczki, które się nie rzadko kończą bójkami. Najgorzéj na tém wychodzą kupcy, gdyż zniewoleni będąc przyjmować za towary papierki, nie mogą się ich pozbyć, ponieważ te nie mają kursu za granicą. Ucisk i okrucieństwa idą dawnym trybem. W Kandikioi zrabowali Turcy kościół chrześciański; sprawców niby to pociągnięto do odpowiedzialności, ale dotychczas nie zostali ukarani. Ze wsi Kriwiny sprowadzono do Ruszczuku około 60 osób i uwięziono, ponieważ stoją pod zarzutem, iż ktoś z nich wrzucił do rzeki dwóch Turków, których ciała na brzegu znaleziono. — Turcy mają na Dunaju siedm monitorów; które zbudowane są na sposób francuzki; 5 z nich zaopatrzonych jest w 25 funtowe działa Armstronga, jak „Fet-ul-Islam,“ „Berwerdilen,“ „Semendria,“ „Iskandar,“ „Podgoryca“; reszta „Hezer“ i „Sefti“ mają po dwa działa Kruppa. Turcy, jak wiadomo, złymi są marynarzami; z tego powodu przyjęła W. Porta do służby Anglików, którzy objęli już komendę i odbywają próby monitorami temi po Dunaju.

Dziennik urzędowy rumuński ogłasza następujący rozkaz dzienny księcia Karóla do armii:

Żołnierze! dziękuję wam za gorliwość, z jaką pospieszyliście, idąc za głosem moim, pod chorągiew. Organizacya i postawienie dywizyi na stopie wojennéj nastręcza wam poraz pierwszy sposobność odbycia polowych ćwiczeń wojskowych większemi masami. Korzystajcie zatém z téj koncentracyi wojska, pilnie uczcie się regul taktycznych, aby się każdy z was osobiście mógł wykształcić do każdego rodzaju służby, do któréj w danym razie możecie być zawezwani. Rozłożenie wojska po najznaczniejszych miastach kraju, które ma dwojaki cel, by uprzyjemnić wam tamże pobyt i ulżyć mieszkańcom wsi, wkłada na was obowiązek, abyście się dobrze sprawowali. Przekonałem się sam naocznie, że każdą dywizyą mieszkańcy dobrze przyjmowali. Okażcie się tego przyjęcia godnymi. Korzystajcie z każdéj sposobności i zalety wojskowe żołnierza ozdabiajcie staranną nauką. Tylko w ten sposób zyskacie to przeświadczenie, że dopełnicie obowiązków, których po was kraj żąda, który téż całą swą w was pokłada nadzieję. Ja z méj strony podzielać będę wszystkie wasze trudy.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 9 grudnia. (Od korespondenta specyalnego). Doniesieniu, podanemu przez niemieckie dzienniki, jakoby tu czyniono już kroki potrzebne, celem utworzenia gabinetu w duchu prawicy, zaprzeczają jak najstanowczéj tu w kołach parlamentarnych i w innych dobrze poinformowanych, o usiłowaniu tego rodzaju dotąd nic tu nie spostrzeżono.

Dubrownik, 9 grudnia. Wczoraj przybyły tu dwa tureckie okręty, na które wsieść mają wojska tureckie, nie zdatne do służby.

Ryga, 10 grudnia. Jak donoszą do Rigaische Telegraphen Agentur z Dynaburga, przywrócono w całéj dotychczasowéj rozciągłości ruch towarowy na kolei ztamtąd do Wilna i Warszawy, który w ostatnich dniach był zawieszony.

Ateny, 9 grudnia. Zwolennicy Deligeorgisa nie poparli w Izbie nowo utworzonego przezeń ministra; Izba uznała 88 głosami przeciw 59 nowy gabinet za nieodpowiedni dla obecnych stósunków, wskutek tego podało się całe ministerstwo do dymisyi.

Petersburg, 9 grudnia. Wczoraj odbyła się uroczystość orderu św. Jerzego. Po nabożeństwie w pałacu zimowym, na którym znajdowali się kawalerowie orderu, i po paradzie wojskowéj przemawiał car do wojska i wyraził nadzieję, iż zasłużyć można sobie na order ten, jeżeli okoliczności nastręczą do tego sposobność. O godzinie $5^1/_2$ odbyła się uczta dla oficerów, kawalerów orderu, na któréj pił car ich zdrowie i dziękował za rozmaite usługi.

— Cesarz austryacki przesłał carowi z powodu uroczystości téj osobne pismo, w którém składa mu swe życzenia.

Nowy Jork, 9 grudnia. Od dni kilku panuje tu silny mróz.

Londyn, 9 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się drugie posiedzenie konferencyi antitureckiéj pod przewodnictwem lorda Shaftesbury, który w dłuższéj przemowie oświadczył się przeciw dalszemu panowaniu tureckiemu w prowincyach chrześciańskich. — Gladstone dowodził, że kraj nagania przyjazną dla Turcyi politykę, za którą należy zrobić odpowiedzialnym osobiście Disraelego. — Turcya naruszyła i zniweczyła traktat paryzki. Rząd W. Brytanii zachęcał ją do tego. Naród angielski nie chce, by margrabia Salisbury popierał na konferencyi tyranią i demoralizacyą turecką i pragnie, by raz położyć koniec otomańskiéj supremacyi w Bułgaryi, Bośnii i Hercegowinie. Interwencya jest bezwzględnie konieczną. Mówca wyraził się z uznaniem o carze i narodzie rosyjskim i zakończył tém, że Anglia musi przyczynić się do wyswobodzenia chrześcian na Wschodzie.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 10 grudnia. Margrabia Salisbury przyjmowany był dzisiaj przez sułtana na audyencyi prywatnej w obecności wysokich dostojników państwa. Przyjęcie było bardzo serdeczne. Elliot towarzyszył Salisburemu. Pomiędzy Salisburym a Ignatiewem zupełna panuje zgoda.

Obchód 46 rocznicy powstania narodowego w Rapperswylu.

Im większy przeciąg czasu oddala nas od tego dnia pamiętnego, tém bardziéj z pokolenia do pokolenia przechowuje się w sercu pamięć i hołd winne téj świetnéj choć niepomyślnéj walce narodowéj. Objawem tych uczuć był wspaniały obchód z dnia 29 listopada w Rapperswylu, w którym i cudzoziemcy wzięli udział. O 11 zaczęło się żałobne nabożeństwo, poświęcone tysiącom poległym na placu bitwy Polakom; Requiem znakomicie wykonało towarzystwo muzyczne miejscowe; liczni Polacy, przybyli z Zurychu i z różnych miast Szwajcaryi i Alzacyi, zapełniali kościół. O godzinie 2 orszak polski, poprzedzony muzyką i chorągwią narodową, przybył do zamku i został powitany przez hr. Platera, który po wykonanych przez muzykę hymnach i melodiach polskich w tych słowach do zgromadzonych przemówił po francuzku.

Szanowni Panowie!

Lat 46 upłynęło od walki narodowéj Polski z roku 1830 i 1831, zaczętéj sto lat temu i po dziś dzień nie skończonéj; 46 lat niesłychanych gwałtów i cierpień! Zaledwie 13 lat ubiegło od nowego porwania się do broni, spowodowanego nadmiarem uciemiężenia. Miłość Ojczyzny i silna wiara w jéj zbawienie rodzą cuda męstwa, i oddajmy hołd pamięci tym nieustraszonym synom męczeńskiego narodu, który przez tyle wieków piersią swą Europę zasłaniał, walczył za wolność i pod murami Wiednia ocalił zagrożone chrześciaństwo i cywilizacyą! Godzina zadośćuczynienia i sprawiedliwości dla niego wybić musi.

Jeden z mężów stanu niedawno powiedział „że dziś niema już Europy“, i miał słuszność; nie istnieje ona bowiem jako objaw wspólnéj woli, opartéj na prawie i sprawiedliwości, ani nawet na traktatach. Skutkiem tego, bezkarnie miliony Słowian rzuconych jest na pastwę barbarzyństwa Moskwy, która wszczyna wojnę pod pretextem usamowolnienia Słowian wschodnich z pod jarzma Turcyi, a jednakże nie jest ono tak uciemiężające jak moskiewskie, które nawet narodowości i wolności sumienia nie szanuje. Dozwoloném jest w Polsce wytępiać je bezkarnie, wzbraniać mowy ojczystéj; niweczyć krajowe instytucye; kłaść trupem bezbronną ludność, opierającą się apostazyi; skazywać setki mieszkańców na wygnanie za wierność Kościołowi i wystawiać ich na okropną nędzę; grabić własność, zamykać kościoły; wprowadzać gwałtem do liturgii katolickiéj język moskiewski; wypędzać w głąb Rosyi Biskupów i kapłanów; zastąpić prawodawstwo krajowe potwornym zbiorem samowolnych ukazów, pozbawić posady i chleba tysiące Polaków, którzy się poświęcili od wielu lat zawodowi sądowemu, zastąpić ich Moskalami bez żadnych wiadomości specyalnych. Rząd rosyjski głodem i mieczem spodziewa się Polskę zmoskwiczyć; próżne usiłowanie! duch jéj nieśmiertelny nie da się ująć i po stu latach nie zdołała Moskwa Polski wynarodowić. I ten odwieczny wróg wolności i narodowości, zgwałciwszy wszelkie przyjęte zobowiązania w Polsce, zanurzywszy ją we krwi i zwaliskach, naigrawa się z Europy, chce niby wywalczyć wolność i niepodległość w krajach Słowiańskich wschodnich, organizuje powstania w Herzogowinie, Bośnii, Bułgaryi, Serbii, Czarnogórzu, posyła tysiące Moskali do Serbii i staje w obronie wszystkiego, co usiłuje zniweczyć w Polsce. Co za niecne urągowisko! Serbia, zniszczona i rządzona dziś przez Moskwę, doświadczyła na sobie skutków jéj opieki. Nie tylko utraciła dobrobyt i i niepodległość, ale jeszcze zbezczeszczoną została przez samego cara. Taki to los spotka Słowian wschodnich, którzy dają się uwodzić podszeptom moskiewskim, dążącym do supremacyi caratu w Europie.

Dyplomacya, tak dziś niedołężna, ma jednakże przewodnika pewnego w uprzednich faktach historycznych, świadczących o złéj wierze moskiewskiéj: Dnia 14 października 1767 r. w Warszawie oto co oświadczył Repnin, poseł moskiewski:

„N. Pani Cesarzowa nic innego nie żąda, jak pomyślności Rzeczypospolitéj, bez żadnego osobistego interesu i wynagrodzenia, nie chcąc nic innego, jak bezpieczeństwa, pomyślności i wolności narodu polskiego, jak to jest jasno wyrażone w deklaracyach Jéj Cesarskiéj Mości, które zabezpieczają Rzeczypospolitéj obecne posiadłości, jakotéż jéj prawa, formę rządu i każdego z Polaków przywileje.“

W kilka miesięcy późniéj, to jest 20 czerwca 1768, taż sama Cesarzowa Katarzyna ogłosiła manifest, który cechuje do najwyższego stopnia złą wiarę Moskwy i jéj barbarzyństwo. Oto w jakich słowach usiłowała je uprawnić, rozkazawszy wojsku wkroczyć do Polski:

„Czynię to, aby wykorzenić i zniszczyć za pomocą Boga wszystkich Polaków i żydów; bluźnierców naszéj świętéj prawosławnéj religii. Rozkazujemy przeto, aby wszedłszy do Polski, nazwiska ich i pamięć były zniszczone w potomności.“

Taka to jest opieka moskiewska! biada tym, którymi się ona opiekuje! Dziś przyszła kolej na Słowian wschodnich, zagrożonych jarzmem nierównie cięższém od tureckiego. Sprawa chrześcian w Turcyi znajduje u Polaków żywe współczucie, ale interwencya Rosyi zamienia ją w moskiewską, i to jest powodem stanowiska biernego zajętego przez Polaków wobec kwestyi wschodniéj; umieją oni bowiem dobrze ocenić złą wiarę i fałsze opiekunki Słowian wschodnich. Wojna, która zdaje się być nieuchronną, jest dziełem systematycznem Moskwy i jéj dwulicowości; taćwalka może się stać powszechną i sprowadzić olbrzymie następstwa. Już imię Polski brzmi w dyskusyach parlamentarnych z powodu kwestyi wschodniéj; już w stósunkach gabinetowych była o niéj mowa w pewnym zbiegu okoliczności. Nie wróży to nam dotąd nic pomyślnego, ale świadczy, że od podziałów na dnie najważniejszych dla Europy kwestyi znajduje się Polska.

Prawdopodobnie Niemcy, które dozwalają działać swobodnie Moskwie, muszą mieć plan ukartowany na własną korzyść w dalszém rozwinięciu sprawy wschodniéj. Tymczasem fałszywe wmawianie opinii publicznéj przez organa Moskwy i Niemiec, jakoby Polska gotowała się do powstania, cechuje politykę wrogów sprzysiężonych na jéj zgubę.

W takim stanie rzeczy obowiązkiem jest naszym protestować przeciw tak bezczelnym fałszom, zachować jak największy spokój i nie dać się uwieść żadnéj prowokacyi, zkądkolwiekby ona pochodziła.

Wydźwigniemy się z upadku, jeśli przechowamy wiarę w odrodzenie Ojczyzny i pracować będziemy gorliwie i systematycznie nad tém odrodzeniem, ratując podwaliny państwowe: wiarę ojców i narodowość. Zdobędziemy to nie siłą materyalną, któréj obecnie nie mamy, ale siłą niezwyciężonego ducha.

Poczytuję, Panowie, za dobrą wróżbę Wasze współuczestnictwo w dzisiejszéj uroczystości, odbywającéj się w przybytku pamiątek ojczystych, w Zakładzie wszechstronnéj narodowéj pracy. Pielęgnując starannie wszystko, co nam przypomina świetną przeszłość Polski, co świadczy o jéj żywotności, przygotujemy dla niéj skutecznie żywioły odrodzenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciela wyższego gimnazyalnego dr. Hartz w Frankfurcie n. O. przeniesiono w tymże charakterze do gimnazyum w Bartoszycach (Bartenstein) w Prusach wschodnich.

* **Przypominamy wyborcom**, że listy wyborcze są w bieżącym tygodniu do przejrzenia wyłożone. Im rychléj kto się przekona, czy w nich jest pomieszczony, tém lepiéj, bo będzie miał więcéj czasu do reklamowania w razie niepomieszczenia, i nie będzie się potrzebował tłoczyć, jak się to zwykle w ostatnim dniu dzieje.

* **Ściślejszy wybór** na reprezentanta miasta tutejszego pomiędzy kandydatem naszym p. M. Lekszyckim a kandydatem przeciwnego obozu p. Victor, odbędzie się dnia **14 b. m.**, to jest w nadchodzący czwartek, w III oddziale 1 okręgu, o czém do głosowania uprawnionym współobywatelom naszym przypominamy, przyczem wynurzamy nadzieję, że każdy z wyborców naszych pospieszy w dniu tym oddać swój głos na p. **M. Lekszyckiego.**

* **Teatr.** W sobotę odegrano po raz pierwszy dramat w 5 aktach pp. Dennery i Bourget: „Rycerze mgły“ czyli „Bandyta londyński“. Jak sam tytuł wskazuje, jest to historya zbójecka, pełna łotrowskich sprawek, mordów, obdzierania z pieniędzy i majątku, podstępem lub jawnym gwałtem. Wpośród tych niskich i brudnych namiętności, wyradzających co chwila nową zbrodnią, przewijają się, jako nić złota, szlachetniejsze uczucia, zachęcające do poświęceń i bohaterskich czynów: miłość matczyna i przyjaźń niezłomna, które w końcu odnoszą tryumf nad wszelkiemi intrygami i zbrodniczemi namiętnościami ludzkiemi. Dla tego przeciwstawienia dramatycznego wzniosłych i szlachetnych uczuć niskim namiętnościom, dla téj walki na zabój dobrego ze złém, przedstawionéj w najrozmaitszych fazach, sztuka ta odpowiada w pewnéj części warunkom dramatu i jest pokarmem dla myśli, zaś dla efektowych scen, zmieniających się co chwila, jak w kalejdoskopie, dla znakomitych dekoracyi, przedstawiających na scenie: to widok morza, to wartkie wody Tamizy, to widok czarujący Liverpoola — co wszystko tak silnie działa na zmysły — zdoła uwięzić nawet uwagę widzów, nie umiejących sobie zdać sprawy z motywów, kierujących czynami bohaterów dramatu.

Główna treść tego dramatu jest następująca: Stolarz i konstabel Wood (p. Doroszyński), człowiek litościwego serca, wychował u siebie dwie sieroty. Jedna z nich jest synem Scheffarda, herszta bandy rabusiów londyńskich, powieszonego za rozmaite sprawki, drugim jest Tamiz, syn brata lorda Rowland Montaigu, którego tenże zabił zdradziecko, celem zagarnięcia majątku rodziny. Syna podstępem ukryto przed niechybną śmiercią z ręki mordercy ojca. Jakób Scheffard (pan Terenkoczy) znalazł nadto opiekunów i nauczycieli w rycerzach mgły, przyjaciołach swego ojca, którzy go wprawiają w rozmaite sztuki swego rzemiosła. Tamiz (p. Wysocki) ścigany jest przez lorda, bo mu jest zaporą w pozyskaniu ogromnego majątku; dopomaga mu w tém przebiegły, chciwy pieniędzy naczelnik rabusiów, t. z. rycerzów mgły, Jonatan Dzik (pan Łukowicz) za cenę ogromnéj sumy pieniędzy. Jakób Scheffard, dowiedziawszy się przypadkiem o zamachu, knowanym na życie swego towarzysza i przyjaciela, postanawia go bronić i dopomódz do odzyskania przynależnego mu w społeczeństwie stanowiska. Rzecz swą prowadzi znakomicie, to odwagą, to przebiegłością, to z pomocą rycerzów mgły, którzy go swym królem okrzykują, targa wszelkie sidła, niweczy wszelkie knowania, oddaje się nawet w ręce sprawiedliwości, jeżeli to tylko za środek ocalenia swego przyjaciela uważa. Dzielnie mu w tém dopomaga jeden ze znaczniejszych rycerzów mgły i szczególny przyjaciel powieszonego ojca, Bluskin (pan Nawarski). Wszystkie te usiłowania, podejmowane wśród tysiącznych niebezpieczeństw, wieńczy pomyślny skutek. Tamiz otrzymuje imię i majątek. Jakób Scheffard, słynny bandyta londyński, zyskuje ułaskawienie króla, gdyż mu wytłómaczył, — że jego mniemane zbrodnie uratowały mu tron wobec Jakubinów szkockich. Wszystkie ważniejsze momenta téj akcyi dramatycznéj nie są opowiedziane, ale odgrywają się przed oczyma widzów. Nadto w sztuce nie ma nic nieprzyzwoitego, jedno chyba tylko zarzucić jéj można, że zbyt wiele wrzawy, strzelania, mordów odbywa się na scenie, co wprawdzie ludziom dzisiejszym rozdrażnia nerwy, ale razi zbytnią przesadą w nagromadzeniu scenicznych efektów.

Wszystkie znaczniejsze role tego dramatu były odegrane zupełnie poprawnie. Bohater, około którego cały interes sztuki się kupi, znalazł odpowiedniego przedstawiciela w p. Terenkoczym. Wcale to nie łatwa rola pogodzić urwisza, który umie skradać się do mieszkań, wyłamywać kraty, z synem, kochającym bez granic matkę, przyjacielem, a ostatecznie z człowiekiem, który w obec tysiącznych wypadków niespodzianych odpowiednie siły ducha i serca w sobie znalazł. Pan Terenkoczy rolę tę oddał z wdziękiem, życiem i zupełném jéj zrozumieniem. Pan Doroszyński, jako Wood, był w swoim żywiole. Poczciwość człowieka, naiwność rzemieślnika, obowiązki męża i konstabla połączył z tak delikatnym odcieniem komiczności, że wyborną z tego wyrobił kreacyą. Pan Nawarski jako Bluskin był doskonały. Jonatan Dzik w p. Łukowiczu odpowiedniego również znalazł przedstawiciela. Z ról kobiecych jedyna znaczniejsza przypadła w udziele pani Nawarskiéj, która miała kilka chwil bardzo szczęśliwych. Zwłaszcza obłąkanie udało jéj się zupełnie. Inne role nie miały pola do popisu. — Publiczność, zebrana niezwykle licznie, zapełniająca teatr od góry do dołu, hucznemi oklaskami objawiała swe zadowolenie.

Wczoraj, w niedzielę, powtórzono to samo, a publiczność nie zmniejszym, jak dzień poprzednio zapałem przyjmowała grę artystów. Jest to sztuka, która niewątpliwie za każdém przedstawieniem zyskać zdoła powodzenie.

We wtorek, dnia 12 grudnia, szósty występ gościnny p. Parżnickiéj i występ p. Maryi Gołębiowskiéj, artystki teatrów prowincyonalnych; przedstawioną będzie po raz pierwszy komedya „Gapiątko Saint Flour“, następnie po raz pierwszy fraszka „Nieoszlifowany Dyament“, komedya „Broń Niewieścia“ i krotofila ze śpiewami „O chlebie i wodzie.“ W czwartek odegraną będzie „Dianna de Lys“, w sobotę „Żyd“ Ely'ego (Asnyka).

* **Pani Leontyna Parżnicka** otrzymała tych dni zaszczytny dowód uznania swego artystycznego talentu i zasług położonych około sceny narodowéj przez obywatelstwo wielkopolskie. Członkowie bowiem Resursy Polskiéj, chcąc ją pozyskać stale dla sceny poznańskiéj, ofiarowali artystce wraz z wyrazami hołdu dla jéj zdolności przez sezon zimowy co miesiąc subwencyi 150 marek.

* **W Towarzystwie przemysłowém** będzie dziś o godzinie 8 wieczorem wykład o telegrafie z eksperymentami.

* **Na stypendyum** ś. p. dr. Karola Libelta złożył pan J. K. Żupański na ręce podskarbiego p. A. Krzyżanowskiego 6 marek, za sprzedane panu Sokolnickiemu z Tarnowa p. Kostrzynem dzieła Libelta.

* **W sprawie przymusowego świadectwa.** Posen. Ztg zamieściła w południowym numerze czwartkowym (z dnia 6 bm.) krótką wzmiankę o sprawie ks. dr. Kanteckiego, w któréj pomiędzy innemi czytamy, że ks. K. nie został uwięziony jako odpowiedzialny redaktor, (co Posener Ztg kilkakrotnie twierdziła), jedno dla tego, ponieważ naddyrekcya poczty bydgoskiéj sądzi, iż ks. K. zna autora, ponieważ nadto taż dyrekcya mniema jakoby tu zachodziło złamanie tajemnicy urzędowéj; z tego powodu zarządziła śledztwo dyscyplinarne.

Ta okoliczność zniewala nas do zwrócenia uwagi Posener Ztg.

primo, że całą rzecz źle pojęła,

secundo, że częściowo, jak się zdaje, sprawy zupełnie nie zna.

Myli się Pos. Zt., sądząc, iż można było ks. dr. Kanteckiego jako redaktora pociągnąć do odpowiedzialności za ogłoszenie rozporządzenia bydgoskiéj naddyrekcyi poczty, gdyby ks. K. odnośny numer naszego pisma podpisał — a myli się dla tego, że złamanie tajemnicy nie następuje dopiero przez publiczne rozgłoszenie takowéj w myśl ustawy prasowéj dla Rzeszy niemieckiéj, jedno przez każde zwyczajne wydanie téjże tajemnicy osobom nieuprawnionym. Redaktora pisma rozgłaszającego tajemnicę urzędową nie można wogóle pociągać do odpowiedzialności jako wspólnika procederu prasowego (Pressgewerbetreibender cfr. Das Reichspressgesetz vom 7 Mai 1874 mit Einleitung und Kommentar herausgegeben v. dr. H. Marquardsen pag. 186) jedno jako człowieka prywatnego, jak każdego innego, który się tajemnicy urzędowéj w taki lub owaki sposób dowie.

Prawdąć jest, że według prawa pruskiego (§ 312) każdy (excepsis excepiundis) zobowiązany jest dać świadectwo colem wyśledzenia sprawy w sprawie śledczéj — atoli z faktycznego położenia sprawy, o którą tu chodzi, nie wypływa wcale, iżby ks. dr. Kantecki obowiązku, jaki nań prawo wkłada nie wypełnił.

Ks. Kantecki pod przysięgą zeznał, że to, co wydrukowano w Kuryerze, wie nie od urzędnika, poczty, jedno od innéj prywatnéj osoby, daléj że nie zna urzędnika, od którego ta prywatna osoba się dowiedziała; w końcu oświadczył, iż honor i przyzwoitość nie pozwalają mu wymienić nazwiska kuryerowego korespondenta.

Zdanie Posn. Ztg, jakoby naddyrekcya poczty bydgoskiéj wytoczyła śledztwo, nie da się utrzymać.

Bydgoska naddyrekcya nie wie kto jest winowajcą, gdyż wiedząc, kazałaby zapytać ks. Kanteckiego: „dowiedziałeś się onéj tajemnicy urzędowéj od tego a tego n. p. Gawła lub Pawła?“

Bydgoska naddyrekcya poczty nie wie daléj wogóle wcale, czy tu rzeczywiście zachodzi delictum złamania tajemnicy urzędowéj. Naddyrekcya domyśla się tego, zdaje jéj się jakoby.... „glaubt“ (a weiss nicht), jak pisze Pos. Ztg i na tém koniec.

Tymczasem jest rzeczą bardzo wątpliwą — czy w zupełnym braku winowajcy i w braku skonstatowania objektywnego faktu, dozwoloném jest według pruskiego prawodawstwa zastósowanie przymusu do dania świadectwa.

Czego właściwie chce bydgoska naddyrekcya poczty? Oto szuka materyału do wytoczenia dyscyplinarnego śledztwa przeciw XX.. ponieważ jéj się zdaje, że winowajcą jest urzędnik pocztowy, który, zdradzając tajemnicę urzędową, przeniewierzył się jako taki obowiązkom swoim.

Każdy nieuprzedzony człowiek (a sądzimy że i Posn. Ztg w tym przypadku nieuprzedzoną być może) widzi, że to „widzimi się“ bydgoskiéj naddyrekcyi poczty jest poprostu tylko przypuszczeniem i niczém więcéj, rozporządzenie jéj bowiem mogło się sexcenties w inny sposób dostać do wiadomości prywatnéj i to bez złamania tajemnicy urzędowéj. Księdzu K. powiadały późniéj osoby z prowincyi, iż przed ogłoszeniem w Kuryerze o tém rozporządzeniu już wiedziały,

Quae quum ita sint — co najmniéj dziwactwem jest, jeśli dla tego jedynie, że tu przestępstwo dyscyplinarne jest możebne, — jeśli dla tego spokojnego obywatela, który ani winowajcy nie zna, ani objektywnego faktu (czy przestępstwo urzędowe de facto istnieje) wyjaśnić nie jest zdolen — zmuszają do wymienienia trzeciéj osoby, o któréj znów dyrekcya poczty nie wie, czy jéj ta osoba potrzebny materyał dostarczyć będzie mogła! Naugae istaec sunt! możnaby powiedzieć z łacińskim poetą.

Wyłożyliśmy rzecz, jak się ma istotnie i przekładamy ją ICTom Posn. Ztg., która, bądź co bądź, przyznać musi, iż jéj wyczerpująco nie przedstawiła.

* **W numerach** swoich z pierwszego i dziewiątego b. m. zamieściła Posener Ztg. śmieszne i dziwaczne oskarżenia przeciw Kardynałowi Prymasowi. Wyraźnie ktoś zadrwił sobie z tego pisma, przesyłając mu takie dziwolągi, i trzeba było nie małéj dozy łatwowierności lub zacietrzewienia, żeby coś podobnego wydrukować I fakta są fałszywe, bo żaden ksiądz nie zastrzelił się za rządów ks. Prymasa; i historye o monstrancyi, o misyach i o księdzu z długiemi włosami, to proste zmyślenie i co więcéj początkowe litery nazwisk nie odpowiadają niczemu, coby istniało. Niechaj się Posener Ztg. zapyta w biurze pana Massenbacha, a tam jéj niezawodnie powiedzą, że się dała jak dziecko w pole wyprowadzić. Snać rycerze kulturni nie mogą zdobyć się na żaden zarzut istotny, kiedy takiemi plewami częstują swoich czytelników. Zresztą niech sobie robią co chcą, nie zdołają oni zaćmić lub zmaiejszyć dostojnéj postaci Kardynała w teraźniejszości i w historyi. Ze wszystkich ich wysileń nie zostanie ani tyle, co z rozpryskającéj się bańki mydlanéj.

* **Posener Ztg.** donosiła, że służący jednego z tutejszych kanoników dostał pomieszania zmysłów i że go do zakładu obłąkanych odstawiono. Jestto bajka wierutna i zgoła nie pojmujemy kto i dla czego ją wymyślił.

* **Naczelny redaktor** Dziennika Poznańskiego wytoczył proces sądowy kilku duchownym, którzy jakoby mieli powtarzać w prywatnych rozmowach krążące tu pogłoski, oskarżające p. Dobrowolskiego o skłanianie się do Rosyi i o porozumiewanie się w Warszawie z rządem rosyjskim. Nie dając wiary tym pogłoskom uznać jednak trzeba, że dziwny obrał sposób p. redaktor rehabilitowania honoru polskiego za pomocą pociągania przed sądy pruskie kapłanów polskich, którzy i tak są ciągle pod nadzorem policyi i sądów. Czyliż wyrok sądu pruskiego ma dziś służyć za patent na patryotę polskiego? W skardze p. redaktor miał wyrazić, że walkę z ultramontanizmem uważał za główne swoje zadanie — wyznanie to dobrze usposobi sędziów pruskich, ale wyda świadectwo właścicielom Dziennika, że nie obrona sprawy narodowéj, ale walka ze stronnictwem polskiém, boć polskości t. z. ultramontanom zaprzeczyć nie zdołają, była głównem zadaniem pisma polskiego w Poznaniu i to w epoce Kulturkampfu. (Czas Nr. 280, 7. 12.)

* **Ks. lic. Chotkowski** złożył 1 grudnia przed prowincyonalną komisyą egzaminacyjną we Wrocławiu egzamin pro facultate docendi w języku polskim do najwyższych klas gimnazyalnych. Pozwolenie do składania tego egzaminu uzyskał ks. Chotkowski z ministeryum oświecenia.

* **Egzamina** na nauczycielki i przełożone szkół naznaczane są w roku przyszłym na następujące termina: w Poznaniu: na 16—19 kwietnia dla nauczycielek a 20 kwietnia dla przełożonych szkół i na 22—25 października dla nauczycielek i na 26 października dla przełożonych szkół; w Bydgoszczy od 12 do 15 kwietnia dla nauczycielek 16 kwietnia dla przełożonych szkół i od 15—18 października dla nauczycielek a 19 października dla przełożonych szkół. Członkami komisyi egzaminacyjnéj dla Poznania są: radzca rejencyjny i szkólny Luke, dyrektor dr. Barth, nauczyciel religii ksiądz Bielewicz, nauczyciel seminaryjny Krumhorn; dla Bydgoszczy: radzca rejencyjny i szkólny Jungklaass, radzca rejencyjny i szkólny Schmidt, dyrektor seminaryjny Vater, dyrektor szkólny Schmid i nauczyciel gimnazyalny Fröhlich.

* **Jeneralny urząd pocztowy** odzywa się i w bieżącym roku do publiczności w jéj własnym interesie, ażeby przesyłki na gwiazdkę wcześnie zaczęła wysyłać, pakiety trwale opakowywała, dokładnie i wyraźnie adresowała i, celem uproszczenia ruchu, o ile możności je frankowała.

* **Fałszywe dwudziestomarkówki** z mennicy hamburgskiéj, oznaczone rokiem 1876, mają się znajdować w obiegu. Falsyfikaty te, dosyć grubo pozłacane, bite są z srebra, czy też innego białego metalu i mają całkiem dobry dźwięk.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od 3 do 9 grudnia r. b.:

I) 60 nowonarodzonych dzieci (15 zatém więcéj, niż w zeszłym tygodniu) i to 34 płci męskiéj a 26 żeńskiéj, pomiędzy temi 13 dzieci z nieprawego łoża.

II) 42 umarłych (2 zatém mniéj, niż w zeszłym tygodniu). Liczba narodzonych przewyższa więc liczbę umarłych o 18. Z umarłych było 21 płci męzkiéj i tyleż żeńskiéj, a pomiędzy temi znajdowało się 11 dzieci niżéj roku i 1 dziecko, które nieżywe na świat przyszło.

III) 1 kontrakt ślubny pomiędzy obu stronami katolickiemi. Z narodzonych pochodziło 28 z rodziców katolickich, 24 z protestanckich, 3 z starozakonnych a 5 z małżeństw mięszanych. — Z 42 zmarłych wyznawało 22 religią katolicką, 18 protestancką i 2 mojżeszową.

* **W nocy z dnia 7 na 8 b. m.** wybiło kilku łobuzów kobiecie przy przewozie przez Wartę na Miasteczku kilka szyb i wrzuciło z czołen kilka wioseł i desek w rzekę.

* **Doniesienie** o nabyciu gmachu po Paniach Serca Jezusowego na Wildzie na rzecz fundacyi Garczyńskiego, celem pomieszczenia tam zubożałych osób z stanów wykształceńszych, było o tyle przedwczesném, że kupna tego cesarz dotąd nie zatwierdził, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż wkrótce nastąpi. Kuratoryum pomienionéj fundacyi składa się obecnie z pp. naczelnego prezesa Günther, pierwszego burmistrza Poznania Kohleis, prezesa policyi poznańskiéj von Staudy i radzcy ziemiańskiego barona Unruhe-Bomst.

* **Kupiec** Heimann Kantorowicz, zmarły niedawno w podróży do Lipska w wagonie kolei żelaznéj, pozostawił na cele dobroczynne w Poznaniu następujące legaty: stowarzyszeniu młodych kupców 500 marek, żydowskiemu stowarzyszeniu ubogich 500 m., żydowskiemu stowarzyszeniu kształcenia dziewcząt 500 m., zakładowi chorych pp. Dyakonisek 300 m. i stowarzyszeniu przeciwko żebractwu po domach 300 m.

* **Żołnierze przy forcie Rauch** usłyszeli tu w zeszły czwartek wołanie o pomoc, a nadbiegłszy w miejsce, zkąd pochodziło, znaleźli w forcie kobietę, która, nie będąc trzeźwą w nią wpadła. Szwanku jednakże kobieta, jak się zdaje, nie poniosła żadnego, gdyż zaledwie z fosy wyciągnięta udała się w drogę do Żegrza.

* **Niemieckie obserwatoryum** doniosło, tu, że się zbliża ogromny wicher; stacye telegraficzne zawezwano do urządzenia się tak, iżby możebne uszkodzenia przy komunikacyi telegraficznéj natychmiast mogły być naprawione. Od doniesienia tego upływa już dziś piąty dzień a wichru dotąd nie ma.

* **Cóż to zacz** — ten książę Józef Lubomirski? Wolelibyśmy nie wspominać o nim, ze względu na zacne nazwisko, które nosi, atoli okoliczności zmuszają nas do zapoznania z nim publiczności. Dość kłamstw krąży po świecie, dosyć podstępnych oszczerstw prasa moskiewska i pruska miota na Polskę i rozsiewa po Europie — trza dać świadectwo prawdzie i wyraz słusznemu oburzeniu poczciwych ludzi. Może są ludzie, którzy, uwiedzeni dźwiękiem nazwiska, wyobrażają sobie, że książę jest Polakiem i przyszłość Polski widzi w panslawizmie? Niech się rozczarują, jeźli z urodzenia jest Polakiem, pokazał życiem swojém, że się wypiera najświętszych tradycyi swéj Ojczyzny. Wystarczy podać kilka rysów z jego życia, aby dowieść co to za człowiek, który ma czelność wzywać Polaków, aby się rzucili w objęcia Moskwy, jeśli nie chcą, jak powiada, by ich imię na wieki zniknęło z widowni dziejów!!!

Książę Józef L. zawdzięcza swe wychowanie Moskwie; w szkole paziów, na przedpokojach cara Mikołaja przepędził młodość i tam to zapomniawszy prędko swego urodzenia i swéj Ojczyzny, zasmakował w ideach i obyczajach moskiewskich, tak dalece, że mu tego pozazdrościć mogli najwięksi polonofobi.

Być Polakiem — była to dlań największa krzywda, jaką mu los wyrządził; gniewał i sierdził się na to, a jeszcze w Polsce i we Francyi są ludzie, którzy potwierdzić mogą to zdanie, którzy słyszeli jak powtarzał: „największe moje nieszczęście jest to, żem się urodził z rodziny polskiéj.“ To też liczna rodzina jego, zażywająca w Polsce słusznego szacunku, przynależnego jéj imieniu — wyparła się tego człowieka, którego czyny i apostazye są hańbą dla niéj.

Wziąwszy w dziedzictwie Dubno na Wołyniu, opuścił Petersburg i Polskę a osiadł w Paryżu, by tam trwonić, dochody a w końcu zmarnować ojcowiznę. Znane są jego podróże na wschodzie, jego rozpusta i rola polityczna, którą odgrywał tamże jako ajent Moskwy i propagator filantropijno-moskiewskich idei pomiędzy naddunajskimi Słowiany, idei przedstawiających cara jako przyszłego mesyasza nieszczęśliwych ludów.

Zaprzyjaźniony z księciem Napoleonem (Plon plon) za cesarstwa, dzielił jego rozpustę i w dziesięciu latach strwonił co miał. Przywiedziony niemal do nędzy, wyzyskiwał w niebardzo delikatny sposób, z czego się sam wyśmiewał, szczodrobliwość Dziada swego — a gdy i ta się przebrała, rzucił się na literaturę, pisał nie bez talentu powieści; niektóre z nich jak np. Chaste et infâme są jednakże zbyt śliskie a nawet skandaliczne. W przedmowie do tego dzieła wylał już całą nienawiść, jaką żywi do Polaków.

Moglibyśmy jeszcze to i owo dodać do powyższych uwag — ale po co? Polak, potomek wielkiéj rodziny, zapierający się swéj Ojczyzny, swego imienia, plamiący jedno i drugie swemi czynami, znany powszechnie jako un bohême russe du grand monde — czyż miał prawo podnieść głos w imieniu Polski? Czyż w tym głosie można się dopatrzeć czego innego, jak cynizmu niewolniczego narzędzia w ręku Moskwy?

* **Ks. Gutzmer** odprawia już od zeszłego poniedziałku, jak piszą do Dzienn. Pozn., codziennie roraty. W święto Matki Boskiéj Niep. Pocz. służył do mszy śpiewanéj, odprawianéj przez nieznanego a up. Gutzmera bawiącego księdza. W kościele były na nabożeństwie dwie tylko osoby, zewnątrz zaś kilkunastu żandarmów. Znaleźli się ludzie, którzy urzędy kościelne poprzyjmowali, miejsce organisty objął znany w okolicy muzyk Jaskowski, funkcye kościelnego sprawuje szewc Linke. Zbywa jedynie na ministrancie, którego tymczasowo wspomniany wyżéj ksiądz zastępuje.

* **Pewien obywatel jarociński** spotkał dnia 30 z. m., jak donosi Orędownik, czworo prawie nago i boso, błąkające się po polu. Dzieci zapytane o powód, odpowiedziały, że je ojciec wypędził z domu, aby z głodu umarły. Ojcem tym jest młynarz A. z Golini pod Jarocinem. Jedno z dzieci nie liczy więcéj nad 2 lata.

* **Deputowanego powiatowego hr. zu Solms** na Radajewicach mianowano radzcą ziemiańskim powiatu inowrocławskiego.

* **W kwestyi zgłaszania się** po obrazy usunięte z gmachu seminaryum katolickiego w Grudziądzu pisze Pielgrzym co następuje:

„W tym względzie Pielgrzym uważa za najstósowniejsze, ażeby interesenci najprzód udali się z prośbą o bliższą informacyą do ks. dyrektora Jordana w Grudziądzu albo wprost do prowincyonalnego kolegium szkólnego w Królewcu (Provinzial-Schul-Collegium in Königsberg, Preussen). Atoli wątpimy, czy w obecnych stósunkach rząd pruski zgodzi się na sprzedaż tych obrazów. Albowiem zdaje się, że usunięcie obrazów przykro dotknęło decydujące koła i że starać się będą ażeby te obrazy albo znowu na stare miejsce powiesić albo w każdym razie sprawą tak pokierować, iżby publiczność polska najmniéj miała powodów do użalenia się.“

* **Poseł Parczewski** zamierza, jak się dowiaduje Gaz. Tor., krótko przed świętami albo zaraz po świętach Bożego Narodzenia zdać w Chełmnie sprawozdanie poselskie.

* **W dniu** 9 b. m. w Moskwie pobłogosławionym został związek małżeński dyrektora Banku toruńskiego, dr. Antoniego Donirskiego z panną Eugenią Bienisławską. (Gaz. Tor.)

* **Kalendarz.** Jutro, w wtorek dnia 12 grudnia, Synezyusa m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. 1501 Koronacya króla Aleksandra. — 1586 Śmierć Stefana Batorego. — 1812 Śmierć poety Trembeckiego.

---

* **Gdańsk**, 7 grudnia. Miło mi podzielić się z wami, rodacy, następną radosną wiadomością:

Niektórzy z młodzieży polskiéj, a mianowicie pp. Glinieckí, Welki Witkowski, dawniéj tu już zamieszkali, obeznani dokładnie z tutejszemi stósunkami i wiedząc, że w Gdańsku, dawnéj polskiéj siedzibie, wielu dobrze myślących Polaków się znajduje, uczuli potrzebę wzajemnego łączenia, wspierania i pouczania się; w tym celu zwołali w początku listopada zebranie, aby potrzebom tym zaradzić. Na zebraniu tém dość licznem obrano komitet, składający się z pp. Glinieckiego, Szuberta, Wilczewskiego i Witkowskiego celem wypracowania ustaw, komitet, przedłożywszy ustawy władzy policyjnéj i uzyskawszy sankcyą, zwołał na dzień 6 b. m. walne zgromadzenie.

Zawieszone nad drzwiami: „Witajcie nam rodacy“ wskazało mi drogę do pięknie umajonéj sali, gdzie około 100 zebranych Polaków znalazłem; o ile się później dowiedziałem zbyt wielu brakowało, lecz sądząc po usposobieniu ogółu, mam tę niepłonną nadzieję, że Towarzystwo to p. t. „Ogniwo“ dobrze prosperować będzie, i że liczba członków wkrótce się powiększy. O godzinie wpół do 9 zagaił członek komitetu p. Wilczewski odpowiednią przemową zebranie przy nadzorze komisarza policyjnego i konstablera.

Objaśniwszy w krótkich słowach cel zebrania, wezwał zgromadzonych do oboru przewodniczącego, a obrany nim sam jednogłośnie przeczytał ustawy i przystąpił do obrania zarządu. Z radością zaznaczyć mi wypada, że wszyscy członkowie zarządu prawie jednogłośnie wybrani zostali a mianowicie: przewodniczącym p. Wilczewski, tegoż zastępcą p. Gliniecki, sekretarzem pan Szubert, tegoż zastępcą p. Jankowski, kasyerem p. Witkowski, bibliotekarzem p. Janowski i ławnikami p. Kaniecki i p. Trembecki. Daléj obradowano nad niektóremi rzeczami, w początku niezbędnemi, poczém zebranie przy największym porządku i spokoju się tocące rozwiązano.

Z jakim zapałem i patryotyzmem myśl założenia w Gdańsku Towarzystwa polskiego przyjęto, najlepiéj ta okoliczność tego dowodzi, że nawet i z dalszych stron goście na zebranie przybyli i myśl młodzieży polskiéj pochwalając, otuchy jéj dodawali (p. Derdowski). Około godziny dwunastéj rozeszliśmy się z nadzieją w lepszą przyszłość, przekonawszy się o usilnych staraniach polskiéj młodzieży w celu podniesienia oświaty i wspierania się wzajemnego. Szczęść Boże téj nowéj pracy!

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na **Gramatykę hebrajską** ks. Lic. Jaskulskiego złożyli przedpłatę

1.	Ks. dr. Kantecki	3	marki.
2.	Ks. Tłoczyński	3	„
3.	Ks. Chrustowicz	3	„
4.	Ks. Cichowski	3	„
5.	Ks. Lic. Chotkowski	3	„
6.	Ks. Jastrzębski z Jankowa	3	„

* **Wspomnienia lat minionych** znanego autora: Rozmów o Polskiéj Koronie Eu-go Heleniusza, wyszły w 2 tomach. Obszerną recenzyą podamy niebawem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Ryszczewski z Małego Krzycka, hr. Bniński z Dąbek, Otto z Frankiurtu nad Odrą.

BAZAR. Slaski z Torunia, Stablewska z Szlachcina, Zabłocki z Czerlina, Rychłowska z Głuszyny, Ignatowski z Królestwa Pol., Lossow z Boruszyna, Twardowski z Kobylnik, Paliszewski z Gębic, Möller z Berlina, Ogrodowicz z Królestwa Polskiego, Topiński z żoną z Rusocina, Rekowski z żoną z Koszut, Kwilecki-Węsierski z Wróblewa, hr. Żółtowski z Niechanowa, Węsierski z Podrzecza.

GIEŁDA.

Poznań, 11 grudnia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne 98,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,— płc., pozn. listy rentowe 94,80 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe —,— płc., pozn 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 89,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa —,— płc., pruska 3½pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 137,— płc., szląskie 3½pct. listy zastawne 95,— płc., pol, skie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likw dacyjne 63,— płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. 131,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 14,— płc., banknoty zagraniczne —,— płc., ruskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płaco, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 165.— marek, na wrzesień. —,— m., na grud. 165,— m., grud.-stycz. 165,— m. stycz.-luty 164 luty-marzec 000 m. marzec-kw. 000 m. na wiosnę 165 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 25,000 litr., cena wypow. 53,80 m., na lip —,— mrk., na grudz. 53,80—54,40 m., stycz. 55,10 — m lut. 55,80 m., na marzec 56,50 m. na kwiecień 56,90 m. maj 57,70 m. kwiec.-maj 51,30 m. na maj-czerw. 56,90 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,40 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 11 listopada.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	10	9	30	8	90
Żyto	= =	8	40	8	10	7	80
Jęczmień	= =	7	65	7	10	6	90
Owies	= =	8	—	7	50	7	—
Groch do gotowania	= =	7	50	7	30	7	10
Groch na paszę	= =	7	5	7	—	6	90
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	60	1	50	1	40
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	5	50	5	40	5	20
Łubin niebieski	= =	5	—	4	90	4	80
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 7 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Owies** grudz.	148,—
Kwiec.-maj	215,50	Wypow. żyta	700
Maj-czerw.	226,50	Wypow. okow.	30,000
Żyto słabo		**Kapitały**	
w miejscu	—,—	Galicyany	79,90
Grudz.-Stycz.	158,—	Pr. pap. państ.	93,60
Kwiec.-maj	156,50	Poz. 4% list. z.	93,40
Maj-czerw.	164,50	Poz. list. ren.	95,—
Oléj rzep. wyż.		Austr. los 1860	92,75
Grudz.-stycz.	77,30	Włochy	68,90
Kwiec.-maj	79,—	Amerykany	99,50
Okowita słabo		Turki	8,50
w miejscu	55,50	7½% Rumuń.	9,7
Grudz.-stycz.	56,30	Pol. lik. l. zast.	58,60
Kwiec.-maj	58,60	Rosyj. bknot.	243,—
Maj-czerw.	58,80	Sreb. rnt. aust.	52,50
	—,—	Aus. akc. kred.	217,—
		Koléj Państw	417,—
		Lombardy	125,—

Szczecin, dnia 7 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** stale	
	—,—		—,—
Grudz.-stycz.	214,—	w miejscu	54,—
Kwiec.-maj	223,—	Grudz.-stycz.	54,40
Żyto słabo		Kwiec.-maj	54,20
Grudz.-stycz	156,50	**Owies**	
Styczeń-luty	158,—	Lipiec	—,—
Kwiecień-maj	164,—	Kw.-maj	159,—
Oléj rzep. wyż.		**Petroleum**	
Grudzień	76,—	Grudzień	27,—
Kwiecień-maj	78,—		

✝

W niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie ½7 zakończyła żywot doczesny w wieku lat 67 po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami ś. p.

Nepomucena z Drwęskich **Tuszewska.**

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Rybaki Nr. 5 na cmentarz św. Marciński odbędzie się we wtorek dnia 12 b. m. o godzinie 2½ po południu.

O czem w smutku pogrążeni donoszą (865)

mąż, dzieci i wnuki.

Wielka wystawa gwiazdkowa

W. RATSCH następ. **A. BRAUTSCHECK**

ulica Wrocławska Nr. 3. 855

Jako stósowne podarki na gwiazdkę poleca swój bogato zaopatrzony **skład futer w paletoty futrzane i futra podróżowe, czarne niedźwiedzie, rosomaki, łuskowce, skąsy, wydry, bobry i piżmowce** jako też w wszelkie nowości. **Kołnierze i mufy sobolowe, tomakowe, gronostajowe, rysiowe, przepyszne damskie futra, puciki podróżowe, torby do nóg, futrzane i dyflowe czabki.** Obstalunki i reperacye wykonują się starannie i rzetelnie.

Najlepszy suchy

kléj stolarski

funt po 40 fenygów poleca

ADOLF ASCH

(862) Rynek 82.

Ulica Zamkowa Nr. 5.

Obok lokalu mego na dole otwieram z dniem dzisiejszym na pierwszém piętrze w gustownie urządzonych komnatach

Restauracyą, Winiarnią i Piwiarnią.

Obok smacznych potraw każdéj chwili à la carte podawanych będą codziennie o godzinie 1 z południa wydawane obiady przy Table d'hote za 1 markę 50 fen. w abonamencie 1 markę 25 fen. Pivo wprost z beczki praw. kulmbachskie od Konrada Kisslinga. Wino węgier. czerwone francusk., reńskie, szampańskie. Polecając to przedsięwzięcie Szanownéj Publiczności za skorą i rzetelną ręczę usługę (738)

Poznań, 20 listopada.

Fr. Sujecki.

Stolarnia dla **budowli i mebli** w Poznaniu, **W. Garbary 53.**

Skład **trumien** róg **N. Rynku** ul. za Bramką w Poznaniu.

S. Goszczyński.

Swiece jarzące

stoczki żółte, białe, świeczki kolorowe

poleca tanio (840)

R. Barcikowski

Poznań.

OSOBA

dobréj familii, średniego wieku, znająca się dokładnie na gospodarstwie i kuchni, życzy sobie posady na probostwo od każdego czasu. Adres K. J. Nr. 166 do Ekspedycyi Kuryera Pozn. plac Wilhelmowski Nr. 17. (863)

Dla studentów

stancyą z rzetelną opieką od Nowego Roku wskaże firma **F. Bogusławskiego**, skład bławatów w Bazarze.

Nauczyciel

domowy znajdzie zaraz posadę. Bliższe szczegóły udzieli **T. Langner** kupiec w Gostyniu. (849

Młody człowiek

poszukuje miejsca jako urzędnik gospodarczy. Bliższych wiadomości udzieli adres **P. M. X. w Królowlesie p. Mewe West-Preussen.**

PISARZ gospodarczy

z wieloletnią praktyką — biegły i w zawiadowaniu policyi i kasowości, w dobre zaopatrzony świadectwa, poszukuje miejsca. Zgłoszenia **Dom. Dębno p. Łobżenica.** (860)

LOSY: część. 1 kl. ⅛ m. 6, 1/16 m. losy na tum 4 m. **Basch** Berlin Molkenmarkt nr. 14. (864)

Jutro we wtorek 12 grudnia

świeże polskie

kiszki z kapustą

i wyborne (866)

piwo „Feldschloss“,

na które zaprasza

Fr. Sujecki

ul. Zamkowa Nr. 5.

Towarzystwo

Przemysłowe.

W poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 8 wieczorem (842)

WYKŁAD o telegrafie

z eksperymentami.

Tow. przemysłowe.

Jutro we wtorek na kolacyą

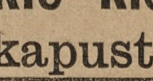

(869)

polskie kiszki z kapustą.

Teatr Polski w ogr. Potockiego

w POZNANIU

W wtorek dnia 12 grudnia.

Szósty występ gościnny

p. Leontyny Parżnickiéj

i występ

p. Maryi Gołębiowskiéj.

Poraz pierwszy

Gapiątko Saint Flour

komedya w 1 akcie.

Nieoszlifowany

DYAMENT

fraszka w 1 akcie.

Broń Niewieścia

komedya w 1 akcie.

O Chlebie i Wodzie

krotochwila ze śpiewami w 1 akcie.

Początek o godz. 7.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.